

Jolanta Dworzaczkowa (Poznań)

## Konwersje na katolicyzm szlachty ewangelickiej wyznania czeskiego w Wielkopolsce w XVI i XVII wieku

Jest rzeczą oczywistą, że topnienie szeregów zwolenników reformacji w Rzeczypospolitej odbywało się głównie poprzez stopniowe przechodzenie na katolicyzm jednostek i całych rodzin. Literatura historyczna przytacza wiele takich przykładów. Mamy jednak do czynienia ze zjawiskiem masowym, bardzo trudnym do badania ze względu na niedostatek źródeł. Tu spróbuję przedstawić mały sondaż dotyczący szlachty należącej do polskiej Jednoty Braci Czeskich, a nazywającej siebie „ewangelikami wyznania czeskiego”<sup>1</sup>. Aby bliżej poznać rozmiary tego zjawiska, należałoby w miarę możliwości prześledzić losy paruset rodzin. Pytanie — ilu? Próby oszacowania liczebności szlacheckich członków Kościołów ewangelickich zawodzą nawet dla XVIII w. (Luterańskie gminy miejskie to zupełnie inna sprawa). Można liczyć nazwiska występujące w źródłach, z pełną świadomością, że mogą oznaczać zarówno pojedyncze osoby, jak i rozrodzone rodziny<sup>2</sup>. Stanowi to wątpliwą podstawę do jakichkolwiek wyliczeń, ale umożliwia najogólniejszą orientację.

J. Łukaszewicz w swojej pionierskiej pracy *O kościołach Braci czeskich* zamieścił „Spis alfabetyczny ślachty wielkopolskiej, która się wyznania Braci czeskich i połączonego z nimi wyznania helweckiego chwyciła”<sup>3</sup>. Jest to wykaz 348 nazwisk, do początku XIX w., zawierający luki, a jednocześnie zbyt obszerny. Autor włączył luteran, może arian, ludzi przypadkowo odnotowanych w Wielkopolsce. Na podstawie dostępnych mi materiałów nie zdołałam się doliczyć więcej jak około 200 nazwisk. (Jest tu zbyt wiele niejasności, aby warto było wysilać się na dokładne liczby). Niejednej pozycji u Łukaszewicza nie da się skontrolować. Korzystał ze źródeł dziś nieistniejących, wolno jednak podejrzewać, że zdarzało mu się wliczać współmałżonków bez pewności, czy nie cho-

<sup>1</sup> J. Dworzaczkowa, *Bracia czescy — kalwiniści — ewangelicy reformowani. Problem terminologii*, Biblioteka nr 9 (18), Poznań 2005.

<sup>2</sup> Dla XVIII w. W. Kriegseisen, *Ewangelicy polscy i litewscy w epoce saskiej*, Warszawa 1996, s. 54, 55, 82.

<sup>3</sup> J. Łukaszewicz, *O kościołach braci czeskich w dawnej Wielkiej Polsce*, Poznań 1835, s. 411-420.

dzi o małżeństwo mieszane, rodziców chrzestnych itp.<sup>4</sup> Natomiast należy w pełni zgodzić się z opinią zasłużonego badacza, że różnowierczej szlachty musiało być nieporównanie więcej, ale niektóre nazwiska w ogóle nie znalazły się w źródłach, a nieraz rodziny, które wróciły do katolicyzmu, starannie zacierały ślady „heretyckiej” przeszłości<sup>5</sup>.

Ten materiał, jaki mamy do dyspozycji, trzeba by jakoś uporządkować chronologicznie. Jest tak niepełny i rozproszony, że nie da się ustalić przedziałów czasowych dostatecznie wąskich, by oddały dynamikę procesu zmniejszania się liczebności ewangelickiej szlachty. Dla XVI w. mamy podpisy uczestników synodów, nazwiska założycieli i głównych patronów zborów oraz informacje różnego rodzaju często przypadkowe. Z braku lepszego pomysłu przyjmijmy 1608/1609 za datę graniczną, gdyż mamy wówczas spis zborów Jednoty istniejących równocześnie<sup>6</sup>. Pewne znaczenie ma też protest przeciw zakazowi budowy zboru w Międzyrzeczu wydanemu przez biskupa poznańskiego, podpisany w Poznaniu dnia 30 czerwca 1609 przez 65 osób, (w tym co najmniej ośmiu luteran), „inszej niż jm. religij”<sup>7</sup>. Stan źródeł dla pierwszej połowy XVII w. jest trochę lepszy. Do dokumentów „prowizji” wpisywano wszystkich, którzy zobowiązali się łożyć na utrzymanie duszpasterza. Zdaje się, że ministrowie niezbyt dokładnie wypełniali zalecenia, aby prowadzić metryki chrztów i ślubów oraz spisy słuchaczy, ale zachowały się strzępy takich materiałów, a także dość obfita korespondencja. Następną datą graniczną — 1655 r., nie wymaga uzasadnienia.

Powroty do katolicyzmu już w XVI w. członków rodzin magnackich są znane<sup>8</sup>. Podkreśla się, że w tym czasie były to decyzje całkowicie dobrowolne, niespowodowane lękiem przed prześladowaniami ani nie stanowiły warunku kariery. Znamienne, że dotyczy to synów najwybitniejszych działaczy reformacyjnych. Synowie Jakuba Ostroroga, którego można nazwać założycielem polskiej Jednoty Braci Czeskich, nie odstąpili od wiary ojca. (Konwertyta Jan Ostrorog, znany pisarz, był synem luteranina Stanisława). Natomiast na katolicyzm przeszedł Jan Krotoski, syn Jana Erazma wielkiego dobrodzieja Jednoty, podczas gdy drugi syn Andrzej był troskliwym opiekunem założonych przez ojca zborów w Barcinie i Łobżenicy. Z trzech synów Rafała Leszczyńskiego tylko Andrzej, wojewoda brzesko-kujawski, poszedł w ślady ojca. Przyjęli katolicyzm: Jan, starosta radziejowski, i Waclaw, później kanclerz wielki koronny. Konwertytą był Stanisław Rozdrażewski, kasztelan rogoziński, ojciec Hieronima, biskupa kujawskiego. Gorliwym katolikiem został syn Jana Tomickiego Mikołaj, podczas gdy jego bracia, Piotr i Andrzej, byli patronami zboru w Wieruszowie.

<sup>4</sup> Np. za akatolików uznał Blizanowski, ponieważ istniał zbor w Blizanowie. *Ibidem*, s. 270. Tymczasem była to królewszczyzna w posiadaniu Rafała Leszczyńskiego.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 411.

<sup>6</sup> J. Dworzaczkowa, *Bracia czescy w Wielkopolsce w XVI i XVII w.*, Warszawa 1997, s. 95, 196.

<sup>7</sup> *Akta synodów różnowierczych w Polsce*, t. IV, Warszawa 1997, (dalej cyt. AS), s. 375, 376.

<sup>8</sup> Herbarze i *Polski Słownik Biograficzny* cytują tylko w szczególnych przypadkach.

Jak słusznie podkreśla A. K. Banach, legaci papiescy, Hozjusz i jezuita indywidualnie zabiegali o względy magnatów i ich synów. Nie zawsze umacniały w wierze studia na zagranicznych uczelniach protestanckich, które bywały widowniami różnorodności poglądów i ostrych sporów. Punktem zwrotnym dla Mikołaja Tomickiego i Wacława Leszczyńskiego były studia w Padwie, w wypadku Jana Leszczyńskiego mógł oddziaływać wpływ żony, Zofii z Opalińskich, katoliczki<sup>9</sup>.

Zdarzało się, że żony–katoliczki decydowały o losach potomstwa. Andrzej Leszczyński ożenił się po raz trzeci z (inną) Zofią Opalińską. Jego synowie, których odumarł (†1606), gdy byli maleńkimi dziećmi: Jan i bliźniacy, Wacław i Przeclaw, zostali wychowani na katolików. Jan Rozdrażewski kasztelan kaliski był sumiennym patronem zboru w Krotoszynie, zaczął nawet budować dla niego murowany kościół. Utrzymywał bliskie stosunki ze stryjecznym bratem, biskupem Hieronimem, który bezskutecznie namawiał go do zmiany wyznania. Jednak ożenił się z katoliczką Katarzyną z Potulickich i pozwolił biskupowi ochrzcić swego jedynego syna. Jak sobie wyobrażał przyszłość, trudno odgadnąć. Zmarł w 1600 r. i kościół został natychmiast oddany katolikom<sup>10</sup>.

Miarą opadania fali reformacyjnego entuzjazmu było zmniejszenie się liczby zborów. W różnych latach XVI w. można odnaleźć w sumie 50 zborów braci czeskich w Wielkopolsce. W 1608/1609 r. pozostało ich tylko 25<sup>11</sup>. Inne upadły niewątpliwie najczęściej wskutek przejścia patronów na katolicyzm, choć mogły być odmienne przyczyny np. sprzedaż wsi. Konkretne fakty konwersji wśród pomniejszej szlachty są związane właśnie z upadkiem zborów.

Synowie Hieronima Gorzewskiego, właściciela Kawnic w pow. konińskim, „wychowani w wierze katolickiej”, zapewnili wizytatora archidiaconatu gnieźnieńskiego, że wypędzą „predykatora” i oddadzą kościół, gdy tylko będzie to w ich mocy. Zwrot kościoła opóźnił się, gdyż Hieronim żył jeszcze w 1615 r.<sup>12</sup>

Sześciu synów Andrzeja Grodzieckiego, chorążego kaliskiego (†1578), to niewątpliwi ewangelicy. Jeden z nich Piotr uposażył zbór w rodzinnym Groźcu (Grójcu), który jednak upadł po jego śmierci w 1587 r., wieś pozostała w posiadaniu tej samej rodziny, a więc jego syn Zygmunt był prawdopodobnie konwertytą. Brat Piotra, „chorążyc” Andrzej, utrzymywał zbory w Wyszynie i Krzymowie, ale najmłodszy brat, Władysław, przejąwszy Krzymów, sprzedał tę wieś<sup>13</sup>.

Minister Maciej Dukat bał się w 1604 r. „exilium z Jastrzębnik, (pow. kaliski), ob apostasiam junioris Lipski”. Patron Jan Lipski zmarł

<sup>9</sup> A. K. Banach, *Konwersje protestantów na katolicyzm w Koronie w latach 1560–1600*, „Zeszyty Naukowe UJ”, Prace hist. 77, 1985.

<sup>10</sup> PSB, t. XXXII, s. 371 i nn.

<sup>11</sup> Zob. przyp. 6.

<sup>12</sup> *Liber beneficiorum archidiecezji gnieźnieńskiej*, t. I, Gniezno 1880, s. 290. J. Dworzaczkowa, *Zbory braci czeskich w dawnym powiecie konińskim. Z dziejów braci czeskich w Polsce*, Poznań 2003, s. 45, 46. Pierwodruk: „Rocznik Koniński”, nr 11, 1997.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 45.

w 1610 r., a w rok później kościół był już w rękach katolików<sup>14</sup>. Tego samego obawiał się Jan Wiglef, minister w Broniszewicach, i słusznie, gdyż katolicki wizytator przewidywał, że zostanie wkrótce wypędzony<sup>15</sup>. W 1606 r. został nie tyle wypędzony, ile spokojnie odprawiony przez panią Suchorzewską (chyba ewangeliczkę) i jej synów Andrzeja i Mikołaja, w obecności konseniora Jednoty, Krzysztofa Musoniusa. Zwrócił aparaty kościelne, a pozwolono mu zatrzymać bydło, które miał „do używania”<sup>16</sup>. Stanisław Suchorzewski, podstoli kaliski, zmarł w 1615 r. „trochę przed śmiercią herezję odrzuciwszy”<sup>17</sup>. Jakiś Suchorzewski był ewangelikiem jeszcze w czasach „potopu”<sup>18</sup>.

Patronem zboru w Rychwale był Gabriel Złotkowski, tytułowany kasztelanem nakielskim (zdaje się, przez pomyłkę kancelarii), później kasztelan krzywiński, zmarł w 1574 r. Syn jego Stanisław, kasztelan biechowski, uchodził za fundatora nowego murowanego kościoła, a ojcu wystawił okazały nagrobek, co było zupełnie sprzeczne z obyczajami obowiązującymi braci czeskich. Był więc niewątpliwym katolikiem<sup>19</sup>.

Wszystko to jest oczywiście wierzchołkiem góry, której rozmiary można sobie tylko wyobrażać.

W pierwszej połowie XVII w. z szeregów różnowierczej szlachty znikają przedstawiciele rodów magnackich lub o zbliżonej pozycji. Przypisuje się to głównie polityce Zygmunta III, który faworyzował katolików przy rozdawnictwie dóbr i urzędów. W Wielkopolsce najwyraźniej widać to na przykładzie Leszczyńskich. Może Wacław jako student w Padwie nie myślał o karierze, ale nie będąc katolikiem, nie zostałby kanclerzem wielkim koronnym. Rafał Leszczyński musiał zadowolić się województwem belskim, co z pewnością było poniżej ambicji i możliwości tego wybitnego człowieka. Swoją wiarę zachował do końca życia, ale nie ganił Kaspra Denhoffa za zmianę wyznania, uważając, że będzie on mógł lepiej pomagać przyjaciółom<sup>20</sup>. Syn Rafała, Bogusław, wyciągnął z tego wnioski. W 1642 r. przeszedł na katolicyzm, za co został natychmiast nagrodzony urzędem starosty generalnego Wielkopolski, a w 1650 r. otrzymał nominację na podskarbiego wielkiego koronnego. Nie wierono w szczerść jego „nawrócenia”. Podobno wdychał: „Com ja zrobił, odstać się nie może”. Zwierzchników Jednoty zapewnił, że nie może być ich owcą, ale będzie psem owczarskim broniącym ich od niebezpieczeństw. Istotnie szanował przywileje religijne mieszkańców Leszna. Musiał się wprawdzie zgodzić na zwrot kościoła farnego, ale pod warunkiem, że nastąpi to dopiero wówczas, gdy jego dawni współwyznawcy wybudują sobie nowy<sup>21</sup>.

<sup>14</sup> *Repertorium akt wizytacji kanonicznych dawnej archidiecezji gnieźnieńskiej*, wyd. S. Librowski, w. Archiwa, „Biblioteki i Muzea kościelne”, XXVIII, 1974, s. 133. AS IV, s. 178.

<sup>15</sup> *Repertorium...*, s. 113.

<sup>16</sup> Biblioteka im. E. Raczyńskiego w Poznaniu, (dalej cyt. BR), rps 62, f. 33.

<sup>17</sup> Niesiecki, *Herbarz polski*, t. VIII, Lipsk 1841, s. 360.

<sup>18</sup> Zob. przyp. 41.

<sup>19</sup> *Liber beneficiorum*, t. I, s. 276.

<sup>20</sup> E. Opaliński, *Elita władzy w województwach poznańskim i kaliskim za Zygmunta III*, Poznań 1981, s. 64.

<sup>21</sup> A. Danysz, *Studia z dziejów wychowania w Polsce*, Kraków 1931, s. 295. J. Dworzaczka, *Bracia czescy*, s. 135.

Mimo wszystko jego konwersja była ciosem dla wielkopolskich dysydentów.

Zygmunt Grudziński, najbogatszy człowiek w Wielkopolsce, przyjął katolicyzm na łożu śmierci w 1653 r., ale wojewodą kaliskim został już w 1628 r. Przyznawał się do kalwinizmu (uważał, że luteranie naśladują katolików i wyrażał się o nich wręcz obraźliwie), ale nie demonstrował publicznie swoich przekonań. Przez wiele lat nie chodził na żadne nabożeństwa, co budziło powszechne zdumienie. Seniorom Jednoty, którzy próbowali go upominać, odmawiał jakichkolwiek wyjaśnień<sup>22</sup>.

Do wysokich godności dochodzili Przyjemscy z linii katolickiej. Władysław Przyjemski (†1627) został tylko podkomorzym kaliskim. Wraz z żoną, Barbarą z Leszczyńskich, byli gorliwymi ewangelikami. Ich synowie, Krzysztof, Zygmunt (generał artylerii koronnej) i Andrzej, otrzymali staranne wykształcenie: szkoła w Radziejowie, Frankfurt n/O, Orlean, Lejda. Ostatecznie wszyscy przyjęli katolicyzm, choć nie wiadomo dokładnie kiedy. Zbór w rodzinnym Cieninie istniał do roku 1644, gdy Andrzej sprzedał wieś katolikowi<sup>23</sup>. Nie wiadomo, jak wysoko zdołałby dojść zdolny i energiczny człowiek, jakim był Andrzej Grodziecki, syn chorążycy, gdyby około 1619 r. nie przyjął katolicyzmu wraz z całą rodziną. Powodem miał być pożar zamku i śmierć bliskich osób. Oznaczało to koniec zboru w Wyszynie<sup>24</sup>. Grodziecki został kasztelanem nakielskim, później międzyrzeckim; następne pokolenia dużych karier nie zrobiły. Synowie Piotra Tomickiego, którzy przeszli na katolicyzm, nie odznaczyli się niczym i ta można niegdyś rodzina zesłała do poziomu skromnej szlachty<sup>25</sup>. Słuszność ma E. Opaliński, że nie należy przeceniać religijnych motywów polityki personalnej Zygmunta III<sup>26</sup>.

Na podstawie bardzo niekompletnych źródeł można by przytoczyć jeszcze kilka konwersji mniej znanych osób, ale jeśli nie zna się okoliczności, niewiele to wyjaśnia. Ważne jest jednak, że w rozrodzonych rodzinach były linie przez pokolenia ewangelickie, a obok nich takie, które wracały do katolicyzmu. Może więc istnieć dysproporcja między trwaniem nazwisk, a zmniejszaniem się liczby wiernych. Przykładem niech będą Marszewscy. Wojciech († ok. 1573) był najbliższym współpracownikiem Jakuba Ostroroga i można go nazwać jednym z twórców polskiego Kościoła braci czeskich. Niewątpliwie ośmiu synów wychował w swojej wierze. Ale wśród wnuków, dzieci Wojciecha mł. i Anny z wielce zasłużonej rodziny Bukowieckich, katoliczką była Zofia, żona Samuela Mielęckiego, a Krystian chrzci swoje dzieci, urodzone w latach trzydziestych XVII w., w kościele katolickim<sup>27</sup>. Ewangelikiem pozostał Baltazar, syn

<sup>22</sup> W. Bickerich, *Sigismund Grudziński der Kolonisateur und seine religiöse Stellung*, „Aus Posens kirchlicher Vergangenheit”, t. II, 1912.

<sup>23</sup> Biogramy Przyjemskich w: *PSB*, t. XXIX. J. Dworzaczkowa, *Zbory braci czeskich w pow. Konińskim*, s. 47.

<sup>24</sup> F. Ligenza, *Parafia i kościół w Wyszynie*, „Kronika diecezji kujawsko-kaliskiej”, XIX, s. 308.

<sup>25</sup> L. Koczy, *Dzieje miasta Wieruszowa*, Poznań 1930, s. 26.

<sup>26</sup> E. Opaliński, *op. cit.*, s. 63–67.

<sup>27</sup> *Teki Dworzaczka*, wyd. Biblioteka Kórnicka PAN, 1998, [www.bkpan.poznan.pl](http://www.bkpan.poznan.pl).

Wojciecha z drugiej żony Zofii z Lutomirskich, a zdaje się i jego synowie<sup>28</sup>. Z drugiej strony nazwisko może zniknąć po prostu wskutek wygaśnięcia w linii męskiej. Na przykład Broniewscy, synowie Marcina, znanego rokoszanina, nie pozostawili męskiego potomstwa, ale trzy córki Hieronima już po śmierci ojca poślubiły ewangelików<sup>29</sup>. Zdarzały się też przeprowadzki do innych dzielnic.

Małżeństwa mieszane były częste, choć oczywiście niechętnie widziane przez duchownych. Zdawano sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie ze sobą niosły. Samuel Mielęcki wyrażał obawę, że po jego śmierci żona katoliczka może sprowadzić katolickiego księdza do kościoła w Mielęcinie. Chciał więc, zamiast prowizji w naturze, złożyć na ręce seniorów sumę pieniężną, procenty od której szłyby na potrzeby zboru<sup>30</sup>. W zborze parcickim niepokojono się, że Marcin Wierusz Bielski, pisarz grodzki wieluński, myśli o małżeństwie z katoliczką i o apostazji. Stryj jego Wojciech Bielski zaczął pilnie szukać żony dla swego syna, by ten po jego śmierci nie zechciał „stanowić się z papieżnicą”<sup>31</sup>. Ustalili się już wówczas zwyczaj, że synowie przyjmują wyznanie ojca, a córki matki. Starsi Jednoty nie pochwalali tego, uważając, że ojcowie nie powinni pozwalać, by córki były wychowane na katoliczki, „gdyż stąd pochodzi, że sobie ewangelicy, niemal w większej części, papieżnice pojmwają muszą”<sup>32</sup>. Był to jednak najlepszy sposób na utrzymanie zgody w rodzinach. Można przytoczyć wzorowy przykład: w 1661 r. Stanisław i Krzysztof Bużeńscy zapraszają seniora Jana Bytnera na pogrzeb matki, Anny z Potworowskich, który ma się odbyć w kościele zborowym w Woli. Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby nie to, że Stanisław był katolickim księdzem, komendantem parafii w Iwanowicach. Córkę Anna wychowywała wedle własnych przekonań: na krótko przed śmiercią wraz z nią przyjęła komunię z rąk Bytnera<sup>33</sup>.

Ogromnym niebezpieczeństwem było posyłanie dzieci do szkół jezuickich. (Niezbędne jest dokładne opracowanie skutków tego dla Kościołów reformacyjnych). Tymczasem szkolnictwo braci czeskich znalazło się w kryzysie. Upadły dwie dobre szkoły średnie: w Koźminku, sprzedanym w 1614 r. przez Sędziwoja Ostroroga, oraz w Łobżenicy, która w 1622 r. przeszła w ręce katolickie. (Kalwińska w Radziejowie została zlikwidowana wraz ze zbozem w 1615 r.) Pozostała tylko szkoła w Lesznie. Rafał Leszczyński uposażył ją na nowo w latach 1624/1626 i podniósł do poziomu prawdziwego gimnazjum. Rektorzy: Andrzej Węgierski i Jan Amos Komenski wprowadzili tam program bardzo, jak na owe czasy, nowoczesny<sup>34</sup>. To jednak z pewnością nie zaspokoilo wszystkich potrzeb

<sup>28</sup> Należał do zboru w Parcicach. Archiwum Państwowe w Poznaniu, Akta Braci Czeskich (dalej cyt. ABCz.), nr 2445.

<sup>29</sup> J. Byliński, *Martin Broniewski. Trybun szlachty wielkopolskiej w czasach Zygmunta III*, Wrocław 1994, s. 177.

<sup>30</sup> List do synodu w 1643 r., ABCz., nr 1505.

<sup>31</sup> Jan Justyn do Jana Bytnera, 23 II 1654, BR rps 62, f. 9.

<sup>32</sup> J. Dworzaczkowa, *Bracia czescy*, s. 153.

<sup>33</sup> ABCz. stara sygn. 18 nl. Raptularz Bytnera, Bibl. Kórn. Cz. 1168.

<sup>34</sup> J. Dworzaczkowa, *Szkoła w Lesznie do 1656 r.*, Leszno 2003, rozdz. II i III.

edukacyjnych. Zajęto się też sprawą uboższej szlachty, „której chudoba przeszkadza dobrze ćwiczyć dziatki” i to bywa powodem apostazji. Na synodzie 1644 r. postanowiono, że seniorowie mają przyjmować na wychowanie młodź szlachecką, co najmniej w dwunastym roku życia, na pięć lat. „A gdy ad maturitatem przyjdą do kancelaryjej, albo też na służbę do domów szlacheckich obracać”<sup>35</sup>. Zdaje się, że takich wychowanków było niewiele. Z pewnością wielu konwertytów pochodziło właśnie z takiej niezamożnej szlachty, której nazwiska zapadły w niepamięć, gdyż nie płaciła na utrzymanie zborów.

Nadeszły przełomowe lata 1655–1660. Należy zgodzić się z opinią tych historyków, którzy uważają, że protestanci — opowiadając się po stronie Szwedów — nie postąpili inaczej niż rzesze katolików, tylko trudniej było im się wycofać. Mieli jednak silniejszą motywację i z pewnością większy ich procent w stosunku do liczebności, niż wśród katolików, gotów był pogodzić się z panowaniem Karola Gustawa i powołać go na króla. Przy tym skoro napad Szwedów na Polskę interpretowano jako walkę protestantyzmu z katolicyzmem, powstanie stereotypu heretyk-zdrajca było nieuniknione. Kler katolicki głosił to już w czasie poprzedniej wojny szwedzkiej. W obozie Jana Kazimierza istniała różnica zdań, jak postąpić z tymi, którzy poddali się Szwedom. Stosować wobec nich represje, czy nie straszyć i obiecywać przebaczenie? Wielkopolscy dysydenci zostali przestraszeni. Pogłoski, że stronnicy Jana Kazimierza zamierzają wyróżnić ewangelików, były z pewnością celowo rozpowszechniane, ale wydawały się prawdopodobne po pogromach, jakich ofiarą padli mieszkańcy Wielunia, Leszna, Skoków. Dysydenci wszelkiego stanu masowo uciekali za granicę, na Śląsk lub do Margrabstwa, zwłaszcza wiosną 1656 r.

Obawy okazały się jednak przesadne. Krwawo zapłaciła niemiecka i czeska ludność wymienionych miast. Właściwie nie słyhać o tym, aby ewangelicka szlachta poddana była jakimś zorganizowanym represjom, (bo wypadki samosądu zapewne się zdarzały), oprócz tych, którzy mieli nieszczęście znaleźć się na szlaku wojsk Czarnieckiego i byli groźbą śmierci zmuszani do przyjęcia katolicyzmu. Miało to dotyczyć Kurnatowskiego z całym domem, Rafała Latałskiego i jego żony (Anna Krokowska), której sypano w zanadrze rozpalone węgle, Adama Bronikowskiego i Ostrowskiego ze Świerczynka. (W Świerczynku został okrutnie zamordowany minister Samuel Cardus). Ostrowski do śmierci nie chodził do żadnego kościoła. Inni wrócili do dawnej wiary oprócz pani Latałskiej, która ze łzami mówiła: „Bóg mi odjął ducha pokuty”<sup>36</sup>. Mogło być więcej takich zdarzeń, których ofiary pozostały przy wymuszonym wyznaniu.

Jan Kazimierz w uniwersale wydanym 11 maja 1656 r. oświadczył, że nieprawdziwe są pogłoski szerzone przez wrogów, jakoby chciał wszystkich dysydentów wytepić ogniem i żelazem. Choć chciałby, aby wszyscy jego poddani byli jednej wiary, zamierza zachować prawa i statuty Królestwa. Ludwika Maria poleciła zawiadomić starostę wschowskiego,

<sup>35</sup> ABCz., nr 1819, nr 1507, f. 320v.

<sup>36</sup> *Persecutio i utrata zborów*, ABCz., nr 1614.

Andrzeja Ossowskiego (który, jako człowiek o nieposzlakowanej opinii, stał się wówczas przywódcą wielkopolskich dysydentów), że to nawet „na myśl nie padło JKMci”<sup>37</sup>. Ale Jan Kazimierz nie był monarchą, którego słowu wierzono bez zastrzeżeń, a pozostawało pytanie, co będzie po wojnie? Pojawiały się przecież hasła wygnania z Rzeczypospolitej wszystkich heretyków i dawano im wiarę<sup>38</sup>. Nie mogło to dotyczyć luteran; byli zbyt liczni i odgrywali zbyt ważną rolę w życiu gospodarczym. Natomiast ewangelicy reformowani mogli się obawiać, czy nie zostaną potraktowani podobnie jak arianie, których los był już przesądzony.

Wszystko to mogło opóźnić decyzję przejścia na stronę Jana Kazimierza. Były to jednak głównie opory natury psychologicznej. W rzeczywistości wcale nie było trudno, bez względu na wyznanie i przeszłość, zostać przyjętym do antyszwedzkiej konfederacji. Oczywiście pożądane były jakieś stosunki i poręczenia, ale któż nie miał katolickich krewnych i przyjaciół? Za konkretne przestępstwa popełnione w szwedzkiej służbie groziła kondemnata. Ostatecznie jednak nawet ludzie bardzo skompromitowani unikali odpowiedzialności. Należał do nich Mikołaj Rej, prawnuk wielkiego Mikołaja. Karola Gustawa, który przejeżdżał przez Wielkopolskę w sierpniu 1655 r., przyjął z entuzjazmem wyjątkowym nawet jak na tę szczególną chwilę, gdy tłumy witały króla szwedzkiego. Oskarżano go, że prześladował katolickich sąsiadów, dokonywał rabunków itp. Uratował go brat Władysław, który już w czasie wojny przytomnie przyjął katolicyzm i zyskał łaskę królowej. Mikołaj otrzymał przebaczenie królewskie<sup>39</sup>, wiary nie zmienił, zborem w swoich Skokach opiekował się bardziej sumiennie niż przed wojną, ale jego synowie Karol i Jan zostali wychowani na katolików. Córek to nie dotyczyło; Elżbieta z Nagłowic wyszła za Aleksandra Potworowskiego, a Zofia za Macieja Twardowskiego, obie pochowano w Woli<sup>40</sup>.

Zmieniano również wyznanie nie w sytuacji bezpośredniego zagrożenia, ale dla zapewnienia sobie bezpieczeństwa. W kościele w Zdzieżu przyjmowała katolicyzm szlachta powracająca ze Śląska. W archiwum parafialnym odnotowano szesnaście nazwisk, niestety bez imion<sup>41</sup>. Z pewnością niejedynym kościołem był widownią podobnych scen.

Po wojnie dysydenci znaleźli się w ciężkim położeniu, gdyż zmieniły się nastroje katolickiego społeczeństwa. Z doświadczeń wojennych wyciągnięto wnioski, że dla bezpieczeństwa państwa potrzebna jest jednolitość wyznaniowa, współwyznawcy wrogów, są ich naturalnymi sojusznikami, a za ocalenie Rzeczypospolitej należy odwdziżyć się Opatrzności

<sup>37</sup> Ludwika Maria do Jakuba Rozdrażewskiego, 11 III 1656, K. Krotoski, *Dzieje miasta Krotoszyna*, Krotoszyn 1930, s. 85, 86.

<sup>38</sup> Jan Broniewski do Bogusława Radziwiłła, 1 XII 1656, J. Byliński, *op. cit.*, s. 134. Piotr Figulus do Jana Bytnera, 30 I 1658, *Korrespondence J. A. Komenskeho*, wyd. J. Kvačala, Praha 1902, t. II, s. 131.

<sup>39</sup> K. Jarochoński, *Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szwedzkiej*, Poznań 1864, s. 38, 46–49. L. Białkowski, *Szkice z życia Wielkopolski w siedemnastym wieku*, Poznań 1920, s. 98–100.

<sup>40</sup> S. Konarski, *Szlachta kalwińska w Polsce*, Warszawa 1936, s. 242, 302.

<sup>41</sup> A. Brandowski, *Parafia borecka w czasie napadu szwedzkiego*, Poznań 1878, s. 70. Autor mało wiarygodny, ale tu powołuje się na konkretne źródło.



tępieniem herezji. Kościół ewangelicko-reformowany trzeba było w tych warunkach odbudować od podstaw. Nie wszystkie zbory udało przywrócić do życia, ale kilkanaście wznowiło działalność, w dużej mierze dzięki energii i wytrwałości Jana Bytnera. Do końca stulecia dotrwało tylko dziewięć w ośmiu miejscowościach, oddzielnie licząc zbory niemieckie i polski w Lesznie. O ile bowiem resztki stanowej solidarności chroniły jeszcze osobę szlachcica, o tyle duchowieństwo katolickie dążyło wszelkimi sposobami do likwidacji niekatolickich nabożeństw. Pod lada pretekstem wydawano „inhibicje”, zakazywano remontować kościoły, a nawet doszło do zabrania siłą i zburzenia kościołów w Mielęcinie i Parcicach.

Wkrótce jednak pogorszyła się sytuacja prawna dysydentów. Sejm konwokacyjny w 1668 r. wydał ustawę skazującą apostatów od Kościoła rzymskiego i unickiego na wygnanie, tak jak arian. Gdyby chodziło tylko o uniemożliwienie dysydentom pozyskiwania nowych współwyznawców, nie miałyby to niemal żadnego praktycznego znaczenia. Prawdziwe niebezpieczeństwo polegało na tym, że sądy uznawały za przestępstwo „nakłanianie do apostazji”, we wręcz absurdalnie szerokim znaczeniu. Karane mogło być powstrzymywanie kogoś, kto zamierzał przejść na katolicyzm, co było szczególnie groźne dla ewangelickich duchownych. Katolikami musiały być wszystkie dzieci z małżeństw mieszanych, co rozciągano również na pasierbów. Spory o opiekę nad sierotami nigdy nie należały do rzadkości, ale dotąd chodziło o pieniądze, tj. o zarządzanie majątkiem nieletnich; teraz przybrało to wymiar ideologiczny, a w każdym razie można było stworzyć takie pozory.

Jeśli bez protestu oddawano dzieci katolickim opiekunom, brak o tym informacji w aktach sądowych. Jednak kilka takich spraw stało się głośnych. Dobrogost Bronikowski oddał Bytnerowi na wychowanie swego pasierba Waleriana Małachowskiego, którego ojciec był katolikiem. Stryj chłopca, pleban pobiedziski, uzyskał wyrok trybunalski skazujący Bronikowskich na infamię, a Bytnera na ścięcie. Ostatecznie ksiądz Małachowski, który za wycofanie oskarżenia żądał 1000 talarów, zadowolił się 300 złotymi. Zasługuje na uwagę, że wyrok Trybunału zapadł w 1667 roku, czyli jest wcześniejszy od sejmowej ustawy o apostazji. Bytner na kilka tygodni schronił się we Wrocławiu, później przeniósł się ze Skoków do bezpieczniejszego Leszna. Po śmierci Władysława Latalskiego wdowa Izabela z Mielęckich odmówiła oddania synów, Stanisława i Mikołaja, Władysławowi Rejowi i innym opiekunom. Wysłała ich do Sulechowa w Nowej Marchii, pod opieką ministra w Dębnicy, Andrzeja Malcolma, na którym ciążyła już kondemnata za ochrzcenie dziecka katolickich rodziców. Po kilku latach niebezpieczeństwo minęło i młodzi Latalscy wrócili do Wielkopolski, ale o wznowieniu nabożeństw w Dębnicy nie mogło być mowy.

Prawdziwa tragedia rozegrała się w Parcicach. Gdy zmarł ewangelik Wojciech Jarocki, zostawiając córkę Katarzynę, ciotka Zofia Mojaczewska, aby jej nie oddać stryjowi katolikowi, wywozła ją potajemnie na Śląsk, a na jej miejsce podstawiała chłopską dziewczynę, oparzywszy jej twarz ukropem, udając, że jest zeszpecona ospą. Gdy sprawa wyszła na

jaw, Mojaczewska i nieszczęsna dziewczyna zostały skazane na śmierć; wyrok wykonał urząd wójtowski w Piotrkowie. Wyrok śmierci otrzymał również patron zboru Kasper Piotrowski i minister Paweł Onias; obaj zdołali zbiec. Kościół w Parcicach został zburzony w 1686 r. i chyba głównie o to chodziło, choć podstawienie innej osoby zamiast prawowitej dziewcziczki było niewątpliwym przestępstwem<sup>42</sup>.

Było więc wiele powodów do konwersji. Podobno, gdy Stefan Gorzeński, z rodziny od wielu pokoleń ewangelickiej, przyjął katolicyzm, został w jakiś sposób pozbawiony całego majątku i umarł w nędzy w chłopskiej chacie, a nikt z krewnych nie chciał pomóc jego córkom w odzyskaniu należnych im pieniędzy. Trudno w to uwierzyć, ten „nędzarz” w 1682 r. sprzedał Adamowi<sup>43</sup> Konstantemu Mieleckiemu kilka wsi za 110000 zł<sup>44</sup>, ale jest prawdopodobne, że rodzina bojkotowała odstępcę. Normalnie konwersja była kojarzona z perspektywą korzyści materialnych. Warto przytoczyć wypowiedź Jana Sereniusa Chodowieckiego o Władysławie Guldensternie, staroście sztumskim, „gorliwym miłośniku prawdy”. Popadł on w wielkie kłopoty finansowe, głównie z powodu trwającego wiele lat, a w końcu przegranego procesu w obronie kościoła w Lichtenfeld (Jasne); był to jeden z nielicznych zborów Jednoty poza Wielkopolską. Chodowiecki pisał: „czeladź JMci wielce pana zaleca z dobroci, tylko że nie płaci, ratio, że nie ma skąd”. Gdyby wziął pannę ze stu tysiącami, nie spłaciłby długów. „I przywiodą go te długi, że musi apostazować”. Zdaje się, że do tego nie doszło<sup>45</sup>.

Sprzed roku 1675 pochodzi interesujący dokument. Mikołaj Ostrowski, chcąc przejść na „religię rzymską”, spisał powody swojej decyzji i przedstawił seniorom. Zachowała się odpowiedź Bytnera pt. *Scandala expurgata*. Mikołaj Ostrowski pochodził z ziemi wieluńskiej i niemal z całkowitą pewnością można go zidentyfikować z synem Marcina i Elżbiety z Kochlewskich. Był więc siostrzeńcem znanego dworzanina radziwiłłowskiego, Piotra Kochlewskiego, a bratem Jana Ostrowskiego, jednego z niewielu szlachciców, jacy zostali duchownymi ewangelickimi<sup>46</sup>. Mikołaj osiadł na Kujawach, gdzie jego brat Stanisław był pisarzem grodzkim bydgoskim; obaj zostali oskarżeni o arianizm<sup>47</sup>. Oskarżenie było bezsensowne (należeli do zboru w Łobżenicy), ale kto wie, czy nie wpłynęło na decyzję Mikołaja.

Treść tego pisma dokładnie omówił H. Gmiterek<sup>48</sup>. Zwrócił uwagę na to, że dyskutanci zaledwie dotknęli kwestii dogmatycznych. Gdyby w jednym zdaniu streścić poglądy Ostrowskiego, to uznał on, że Kościół katolicki jest odwieczny, uniwersalny i potężny, jednolity, nierozrywany przez

<sup>42</sup> J. Dworzaczkowa, *Bracia czescy*, s. 179–182.

<sup>43</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu, *Grodzkie konińskie*, nr 70, k. 125.

<sup>44</sup> *Ibidem*, *Grodzkie poznańskie*, nr 344, k. 51.

<sup>45</sup> J. S. Chodowiecki do A. S. Hartmanna, 24 X 1673 r., ABCz. stara sygn. 17 nl.

<sup>46</sup> *Teke Dworzaczka*, A. Węgierski, *Slawonia Reformata*, repr. Warszawa 1973, s. 444.

<sup>47</sup> BR rps 46, f. 56 niedatowane.

<sup>48</sup> H. Gmiterek, „*Scandala expurgata*”. *Przyczynek do dziejów konwersji w XVII wieku*, „Odrodzenie i Reformacja”, XXVI, 1981. Mylnie jest przypuszczenie autora, że Mikołaj był patronem zboru w Świerczynku (s. 148) — to inni Ostrowscy.

wewnętrzne spory. Ciekawe, że jednym z dowodów wyższości katolicyzmu miało być zdobycie wielkich obszarów w Nowym Świecie. (Ogromne sukcesy jezuickich misjonarzy stanowiły ważny argument w ówczesnych polemikach<sup>49</sup>. Nawet taki przeciwnik katolicyzmu jak Komenski był pod wrażeniem). Bytner zbijał te wywody punkt po punkcie, ale Ostrowski nie dał się przekonać i został katolikiem.

Mimo wszelkich zastrzeżeń co do metody „liczenia nazwisk” musimy do niej wrócić. Same liczby nie są właściwie ważne, jako zbyt niedokładne, ale pokazują wyraźną tendencję. Wspomniane we wstępie ok. 200 nazwisk odnosi się niemal w całości do XVI w., gdyż później pozyskiwanie nowych wyznawców było zjawiskiem zupełnie marginalnym; jeśli w XVII w. pojawiają się nowe nazwiska, wynika to z niedostatku źródeł dla poprzedniego okresu. Liczba, jaką można ustalić w latach 1608/1609 nie przekracza setki. Między wojną szwedzką a 1700 r. dane są nieco bardziej miarodajne i wynoszą 45 nazwisk, z których kilka zniknęło wkrótce po wojnie z różnych przyczyn. Jest to więc już bardzo bliskie spisu, jaki w 1714 r. sporządził Salomon Opitz<sup>50</sup>.

Pozostanie przy wyznaniu ewangelickim wymagało wówczas prawdziwego samozaparcia. Oznaczało niemal całkowitą rezygnację z publicznej działalności (choć zdarzyło się jeszcze parę wypadków obioru dysydenta na posła sejmowego), ograniczenia w wyborze współmałżonka, jeśli chciało się przekazać dzieciom swoją wiarę. Konieczne było ponoszenie dużego wysiłku finansowego, nie tylko na utrzymanie zborów, ale na opłaty dla katolickiego duchowieństwa, kary, grzywny i po prostu łapówki. Zdarzało się również zagrożenie osobistego bezpieczeństwa. Bardzo kuszące było uniknięcie tych wszystkich uciążliwości przez przejście na stronę silniejszego. Mimo tego znalazły się rodziny, które wytrwały aż do XIX w.

Przechodzenie na katolicyzm bywało rezultatem głębokich przeżyć religijnych albo (lub również) refleksji teologicznej. Badacz, poza nielicznymi wyjątkami, ma dostęp tylko do czynników zewnętrznych, nieraz bardzo przyziemnych. Wielka fala entuzjazmu, z jakim przyjęto Reformację w połowie XVI w., zaczęła opadać, gdy okazało się nierealne utworzenie Kościoła państwowego. Najważniejszy cel nie został osiągnięty, a sytuacja mniejszości wyznaniowej była niewygodna. Dalsze fazy tego procesu są znane. Warto zaznaczyć, że w Wielkopolsce, niezależnie od polityki personalnej Zygmunta III, nie było warunków do tworzenia wielkich fortun magnackich. Nie było więc mowy o takim wsparciu, jakiego udzielali swoim współwyznawcom potężni Radziwiłłowie. Co więcej, nawet tacy protektorzy, jak Andrzej i Rafał Leszczyńscy czy Sędziwój Ostroróg, mieli swoje główne siedziby w innych dzielnicach. Brakowało więc dworu, który byłby ośrodkiem życia kulturalnego i miejscem, gdzie

<sup>49</sup> Por. J. Tazbir, *Szlachta a konkwistadorzy*, Warszawa 1969, rozdz. VII *Spór o misje*.

<sup>50</sup> W. Kriegseisen, *op. cit.*, s. 82. Nie spotkałam nazwisk Borzymowskich i Nieszkowskich, co może być czystym przypadkiem. Za to są Jaskóleccy, Kašinowscy, Kępscy, Latałscy, Lipińscy, Ostrowscy ze Świerczynka, Przystanowscy, Słupscy i Zawadzcy, których już brak w spisie Opitza.

można by wychowywać młodzież. Bardzo ważnym czynnikiem działającym na niekorzyść dysydentów było to, że w Wielkopolsce znajdowała się liczna mniejszość niemiecka i luterańska, stąd wczesne powstanie stereotypu Polak — katolik. Stąd w społeczeństwie polskim umacniało się przekonanie, że ewangelik jest kimś obcym, nienależącym do narodowej wspólnoty.

### Der Übertritt des zur Kirche der Böhmischen Brüder gehörenden Adels zum Katholizismus in Großpolen im 16. und 17.Jh.

Die Quellen erlauben es nicht, die Zahl der Anhänger der Reformation in der Adelsrepublik in der Zeit vor den Teilungen festzulegen. In Großpolen betrug die minimale Zahl der Adelsfamilien im 16.Jh. etwa 200, in Wirklichkeit muss sie jedoch viel größer gewesen sein. Seit dem Ende des genannten Jahrhunderts ist der Prozess des Übertritts von Individuen und ganzen Familien zum Katholizismus sichtbar. Bis zum Jahre 1655 verringerte sich die Zahl des evangelischen Adels wahrscheinlich um die Hälfte. Für Faktoren, die die Konversionen förderten, hält man die Politik des Königs Sigismunds III., der bemüht war, Protestanten bei der Bestimmung für höhere Posten zu übergehen, die Tätigkeit der Jesuitenkollegs, mit denen es das evangelischen Schulwesen, das sich auf eine unsichere private Schirmherrschaft stützte, nicht wirksam aufnehmen konnte sowie oft Mischehen. In der Zeit des Krieges gegen Schweden 1655–1660 wurden die Protestanten wegen ihrer Konfession als Verbündete der Feinde angesehen. Manche von ihnen traten zum Katholizismus über, um Repressalien zu entgehen. Nach dem Krieg wurde Polen ein weniger tolerantes Land. Die Protestanten stießen auf Abneigung, der katholische Klerus nutzte jeden Vorwand, um ihnen das Abhalten von Gottesdiensten zu verbieten, Kirchen wegzunehmen usw. Das Festhalten an dem evangelischen Bekenntnis erforderte eine echte Opferbereitschaft und bis Ende des 17.Jh. kann man in Großpolen lediglich etwas über vierzig protestantische Adelsfamilien zählen. In Großpolen gab es eine recht zahlreiche deutsche und protestantische Minderheit. Daher entstand früh das Stereotyp Pole–Katholik und die Protestanten wurden als Fremde angesehen, die nicht zur nationalen Gemeinschaft gehörten.